Warszawa, 3 października 1887 r. № 40 Dnia 21 września 1887 roku.

KORRESPONDENT

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.“

Z Wystawy krakowskiéj.

Świętéj a niezapomnianéj pamięci dla nas wszystkich Marymontczyków, Michał Oczapowski zwykł był mawiać: Kto chce, aby gospodarstwo wiejskie w naszym kraju kwitnęło, niechże przedewszystkiém zwróci uwagę na podniesienie, to jest umoralnienie i oświecenie człowieka. To jest jedyna droga dojścia do celu.

Możnaż co zarzucić podobnemu zdaniu? Dobre są starania o polepszenie ras bydła, o poprawę narzędzi rolniczych i t. d., ale na co się to wszystko przydać może, jeżeliśmy zapomnieli przedtém, a choćby jednocześnie o podniesieniu człowieka, w którego ręku kierownictwo i użycie tego polepszenia znajduje się. Możnaż wtedy osiągnąć zamierzony skutek? U nas jednak, jak dotąd przynajmniéj usiłowano wszystko poprawić; polepszyć, zapominano tylko o człowieku, który to właśnie jest najważniejszym i który jedynie decyduje o powodzeniu wszelkich usiłowań.

Z tego to powodu i my pisząc dla *Korrespondenta Rolniczego* sprawozdanie z wystawy krakowskiéj, rozpoczynamy je od zwrócenia uwagi na najważniejszy niezaprzeczenie przedmiot, bo na podniesienie ludu wiejskiego w Galicyi, z jego wiekowego zaniedbania przez tych wszystkich, którzy się mianują jego starszymi braćmi i przewodnikami jedynymi. O usiłowaniach tych chrześciańskich i obywatelskich zarazem powimy z powodu działalności w Galicyi Towarzystwa kółek rolniczych, które właśnie wysłały swych licznych delegatów na walne zebranie do Krakowa.

Wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa otwartą została dnia 1-go września w Krakowie, zgromadzenie zaś delegatów kółek rolniczych odbyło się tamże 5-go i 6-go września. Uprzedzamy jednak, że niemożemy teraz zajmować się całą sprawą Towarzystwa kółek rolniczych, i że ograniczymy się tylko do samego zjazdu ich delegatów. Być może, że późniéj w wolniejszym czasie powrócimy jeszcze do tego przedmiotu, który uważamy za najważniejszy dla przyszłości naszego kraju, o którym zresztą mając zebranych wiele szczegółów, możemy coś powiedzieć, ponieważ bierzemy także udział w pracy Towarzystwa tych kółek.

Przedewszystkiém musimy zaznaczyć, że wystawa krakowska powiodła się, i dobrze się przedstawia zwiedzającym ją bez uprzedzeń i bez fanfaronady, że tak powiemy. Słyszeliśmy bowiem mówiących: Co mi to taka wystawa, w Wiedniu na wystawie to się dopiero można było różnym rzeczom napatrzeć! Podobne głosy niezasługują nawet na odpowiedź, gdyż szkoda czasu na debaty z tymi, co chcą dla popisania się ze swém znawstwem poczynać od potępienia wszystkiego. Każdą rzecz trzeba uważać odpowiednio do jéj miejscowych warunków, które są inne dla Krakowa, a inne dla Wiednia ze 12 razy od niego większego. Ale i owa przesławna, jak dla niektórych wystawa wiedeńska, zblednie bardzo, jeżeli ją porównamy z wystawą paryzką, jakąśmy widzieli w r. 1867, i przy tém porównaniu, znowu dodamy: co Paryż to nie Wiedeń. Przyjmijmy więc wystawę krakowską taką, jaką ona jest, i przedewszystkiém patrzmy na nią ze stanowiska, ile ona dobrego przyniosła.

Nieoszacowaną dobrą stroną wystawy krakowskiéj jest przedewszystkiém to, że dała powód do rozmaitych zjazdów, pomiędzy którémi za szczęśliwy pomysł uważać szczególniéj należy, że zaraz z początku téj wystawy urządzono w Krakowie walny zjazd delegatów kółek rolniczych. Jestże bowiem dla nas ważniejsza instytucya niż Towarzystwo kółek, mające na celu wielkie zadanie do spełnienia, bo podniesienie ludności wiejskiéj pod względem społecznym i ekonomicznym? Gdzież zaś działalność téj instytucyi jest bardziéj i szczególniéj potrzebna, jeżeli nie w Galicyi, gdzie biurokracya austryacka przez sto lat z całém wysileniem siała rozdwojenie społeczne, a które dopiero nie tak dawno jeszcze hr. Belcredi pierwszy z ministrów od czasów zaboru, przestał poczytywać za jedyną sztukę rządzenia w Galicyi.

Trzeba oddać sprawiedliwość Krakowowi, że przyjął przybyłych włościan delegatów kółek jak tylko mógł najlepiéj, choć zjazd był liczny, a miasto stosunkowo niewielkie. Zawiązany w tym celu komitet przyjęcia pod przewodnictwem professora uniwersytetu p. Zoll'a, nie żałował swéj fatygi, aby się wszystko jak najlepiéj odbyło, aby z całą gościnnością przyjęci być mogli włościanie. Każdy też przybyły z nich znalazł bezpłatnie przygotowany dla siebie nocleg, obiady, bezpłatne wejście na wystawę, wreszcie serdeczne ugoszczenie na pożegnanie. Pod tym względem Kraków niepozostawił nic do życzenia, i professor Zoll najwięcéj się krzątający dopełnił swego zadania, chociaż to wcale łatwém nie było, gdyż zjechało się blizko 600 delegatów kółek, w któréj liczbie prócz włościan znajdowali się także księża i nauczyciele.

Dnia 5-go września rano odbyło się nabożeństwo w kościele świętéj Anny, jako rozpoczynające obrady. Nabożeństwo to przed jednym ołtarzem odprawiał ks. kanonik Matzke, przed drugim zaś ks. Borsuk, proboszcz tutejszego gr. katol. kościoła św. Norberta. Podczas nabożeństwa śpiewał prześlicznie chór złożony z włościan z Bierzanowa, któremu wszyscy, a szczególniéj włościanie delegaci kółek przysłuchiwali się ze zdziwieniem, że z najzwyklejszych wieśniaków można było utworzyć i wykształcić taki chór piękny. Na pierwszém miejscu wskazaném przez komitet zasiadł w kościele pan Jerzy Cienciała, prezes Towarzystwa rolniczego dla księztwa Cieszyńskiego (Szlązk austryacki). Po nabożeństwie zebrali się uczestnicy obrad w wielkiéj sali krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego, gdzie przybyli także Szlązacy w liczbie 126 osób, ze wspomnionym p. Jerzym Cienciałą z Mistrzowic, byłym posłem do rady państwa, na czele.

Zgromadzenie zagaił prezes Towarzystwa kółek rolniczych p. Bolesław Augustynowicz piękną przemową, którą tu z pewném skróceniem zamieszczamy, ponieważ z niéj można powziąść będzie wyobrażenie o stanie Towarzystwa, o jego działalności i o dążnościach téj jednéj z najważniejszych instytucyj w Galicyi. Oto jest ta przemowa:

„Po raz drugi mam zaszczyt powitać szanowne zgromadzenie tu w Krakowie, gdzie tyle drogich pamiątek dla serc naszych jest przechowanych. Na tegorocznym zjeździe Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie przewodniczący rzekł w swéj przemowie do zebranych przedstawicieli ludowego szkolnictwa:

„że uszlachetniać umysły i serca milionów, to obowiązek nauczycieli ludowych.“ Otóż podobne usiłowanie jest zadaniem także Towarzystwa kółek rolniczych, obok jednoczesnego starania się o podniesienie materyalnego bytu ludności wiejskiéj, to jest o poprawę gospodarstw i stosunków rolniczych u włościan. Tym sposobem nawzajem się uzupełniając z Towarzystwem pedagogiczném, staramy się naszemu społeczeństwu przynieść pożytek przez działanie wywierane na osoby już dorosłe i samodzielnie istniejące. U nas rolnictwo jest podstawą ogólnego dobrobytu, bo skoro tylko rolnictwo szwankuje, zaraz też wszystkie gałęzie naszego przemysłu cierpią. Ztąd też przedewszystkiém wypada nam zwrócić szczególniejszą uwagę na stosunki rolnicze, aby na równi się utrzymać z innemi krajami, a nie upaść pod ciężarem niepomyślnych okoliczności. Jeżeli bowiem dawniéj kraj nasz płynął mlekiem i miodem, to dziś płyną po nim szerokiém korytem troski i takie wydatki, jakim rolnik nie może już podołać, a przecięż musi robić największe wysilenia, byle tylko nie dać się wyzuć z ojczystéj ziemi odziedziczonéj po przodkach, zatém połączonemi siłami dobijać się nam wypada pomyślniejszéj przyszłości.

„Aczkolwiek nasza instytucya Towarzystwa kółek rolniczych, rozwija się ciągle dość pomyślnie, to przecięż nie jest jeszcze dostatecznie zakorzenioną w naszém społeczeństwie. Tu i owdzie szerzą się o niéj różne mylne zapatrywania, pomimo, że nasze sprawozdania każdoroczne wykazują pewien postęp, stwierdzając przytém niezbicie: że obrane przez nas drogi prowadzą do celu. Plon naszych usiłowań byłby daleko jeszcze obfitszy, gdyby nasze społeczeństwo zechciało zwrócić więcéj uwagi na podjętą prze Towarzystwo sprawę, silniéj popierać ją i wspólnie z nami pracować. Tu trzeba czynów, a nieograniczania się na krytyce najczęściéj bez żadnéj podstawy i wyrozumienia, bo sama krytyka mnoży uprzedzenia, rozstraja zamiast budować. Przy braku funduszów działanie nasze z saméj natury rzeczy musi być ograniczone, gdyż niemożemy zadość uczynić wszystkim wymogom.

„Z téj to przyczyny z każdym rokiem powstaje coraz to mniéj nowych kółek. I tak, gdy w roku 1883 powstało kółek nowych 119, zaś w 1884 roku 142, to w r. 1885 zawiązało się tylko 59, w 1886 roku 37, a w bieżącym dotąd 18 co razem czyni 378 kółek rolniczych w Galicyi. Gdybyśmy jednak posiadali odpowiednie fundusze, wykaz ten przedstawiałby się wcale inaczéj. Zresztą wszelkie początki są trudne, a bywają one tém jeszcze zwykle trudniejsze, im sprawa jest użyteczniejsza, im jéj doniosłość dla przyszłości pożyteczniejsza. Mimo te trudności wytrwamy w rozpoczętéj pracy, ponieważ jest godna tego; będziemy i nadal pracowali w Imię Boże, pełni nadziei, że Bóg nam dopomoże!

„Bylibyśmy nie nadużywali tym razem znanéj gościnności tego grodu, gdyby nie wystawa krajowa w Krakowie. Wystawa bowiem jest obrazową nauką tego wszystkiego co mamy w kraju, a czego nam jeszcze brakuje, daje więc ona bodźca do wytrwałéj i skrzętnéj pracy, bez jakiéj do niczego się niedojdzie. To też nieżałowaliśmy ani czasu, ani wydatków, aby przybyć w nadziei, że nie bez korzyści powrócimy ztąd do naszych zagród.“

Potém przemawiał prezydent miasta Krakowa dr. Szlachtowski, który tak zakończył:

„A teraz odzywam się do was bracia Szlązacy. Nie pierwszy to raz widzimy was zbiorowo w naszém mieście, a życzymy, aby się to powtarzało jak najczęściéj, gdyż takie odwiedziny dają sposobność do bliższego poznania się, pomówienia o wspólnéj doli, podania sobie bratniéj dłoni i ścieśnienia węzła rodowéj jedności, czego wymaga wspólny nasz interes. Obecne nasze przybycie cieszy nas tém więcéj, że przypada w czasie zjazdu delegatów kółek rolniczych i odbywającéj się u nas wystawy krajowéj.“

Następnie przemawiał dr. Zoll i inni, a w liczbie téj i włościanin Skwara z Kromieńskiego. Przybył też na zebranie z Poznańskiego p. Jackowski, znany „patron kółek poznańskich,“ a który tyle dobrego w Wielkopolsce zrobił. Przyjęty z zapałem, powiedział: że Poznańskie jakkolwiek trzy razy mniejsze od Galicyi i w tak ciężkiém położeniu znajdujące się, liczy jednak obecnie do 150 kółek rolniczych z 9000 członków. Skutki działalności tamtejszych kółek są znakomite pod każdym względem. Rolnictwo skutkiem nich u włościan zakwitło, tak, że gdzie dawniéj była gleba zimna i mokra, gdzie przedtém były ledwie chwasty, tam dziś są urodzajne łany. Gdzie panowała bieda, tam obecnie dobrobyt. Przytém gospodarze wyrobili sobie zdanie, że mogą już teraz radzić o własnych potrzebach i skutecznie się opierać zamachom na ich wywłaszczenie. Zgoda też między wsią a dworem wzrosła jeszcze więcéj i utrwaliła się. Zachęca więc p. Jackowski włościan w Galicyi, aby się także łączyli w kółka, ufając tym, którzy pragną im dać światło i dobrobyt.

P. Jerzy Cienciała dziękuje w imieniu Szlązaków za serdeczne przyjęcie i powitanie. „Bądźcie pewni, mówi, że dla nas Szlązaków choć na kresach żyjemy i tworzymy inną prowincyę, rzeczka Białka niestanowi granicy. Dla nas Kraków jest tém, czém Mekka dla Machometanina; tutejsze pamiątki i świętości zarówno i nam są drogie.“

Ks. Wąsikiewicz w przemówieniu swojém kładzie nacisk na konieczną potrzebę zbliżenia się tak zwanych sfer wyższych do włościan, bo wtedy tylko kółka rolnicze zbawienne przynieść mogą owoce. My do tego dołączymy życzenie, oby kiedyś nastąpiło to zbliżenie tak potrzebne w galicyjskich stosunkach, a tak w ogóle niedostatecznie jeszcze tu uwzględniane ze strony właśnie tych sfer wyższych!

Po ukończeniu tych przemówień odczytane zostało sprawozdanie rachunkowe. Dochody Towarzystwa kółek rolniczych wynosiły 7949 złr., rozchody zaś 7291 złr. Pozostało zatém jeszcze 678 złr. Zgromadzenie uchwaliło zarządowi głównemu absolutoryum.

Następnie odczytany został wniosek zbiorowy kółka rolniczego w Zakliczynie, domagający się: 1. Aby poczyniono starania w głównych bankach, iżby te wprost za pośrednictwem kółek zakupowały zboże od włościan, a nie za pośrednictwem faktorów jak obecnie. 2. Aby w miastach większych zakładano spółki rolnicze i domy takież. 3. Aby w kółkach rolniczych potworzyć agencye zajmujące się zakupem zboża. 4. Aby urządzono w miejscach targowych publiczne wagi i aby przytém ogłaszano ceny artykułów sprzedawanych. Wniosek ten uznano za nagły i wybrano komissyę złożoną z 9 członków, która zdać miała sprawę o nim na następném posiedzeniu. Wybrano też komissyę z 3-ch osób dla zbadania żarn znajdujących się na wystawie, dla dowiedzenia się o ile są praktyczne dla włościan.

Jeden z członków podniósł także sprawę zakładania i utrzymywania chrześciańskich sklepików po wsiach. W obec jednak faktu, że zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych wciąż się tą sprawą zajmuje, uchwalono: by podnoszący tę sprawę złożył ją szczegółowo na piśmie zarządowi głównemu.

Na tém zakończyło się pierwsze posiedzenie, po którém delegaci udali się na obiad, po czém rozpoczęło się zwiedzanie wystawy, na któréj pięć osób do tego naznaczonych objaśniało użytek i znaczenie przedstawionych przedmiotów. Wieczorem byli włościanie na wystawie obrazów oświetlonych światłem elektryczném w Sukiennicach, co ich mocno zajmowało. *(D. n.)*

W sprawie jedwabnictwa.

(Art. nadesłany).

Podstawą dobrobytu każdego kraju jest ziemia, czyli rolnictwo, i to co w ślad za tém idzie, z ziemiopłodów stworzony przemysł rolniczy tak niesłychanie różnorodny. Wiele gałęzi przemysłu rolniczego kwitnie już u nas niepoślednio w przetworach znanych powszechnie z buraków, lnu, wełny, pszenicy, kartofli i t. p., bo klimat i ziemia, jak o tém przekonywamy się codziennie wyborne są dla nich. Jednakże przyznać trzeba, że nie wszystko jeszcze u nas zużytkowane jest z działu przemysłu rolnego w odpowiedni sposób, pozostaje wiele gałęzi nietkniętych, a oczekujemy téj chwili, kiedy zaczniemy tych nowych dróg wyzysku z ziemi niebędącéj dostatecznie zużytkowaną. Pomiędzy nowemi gałęziami, które mają być w przyszłości z ziemi naszéj w szerokich rozmiarach wyzyskiwanemi pierwsze miejsce zająć musi przemysł jedwabny tak różnorodny w swéj formie, tyle działów samodzielnych posiadający, że nietylko tysiącom, ale milionom nawet ludzi u nas wystarczy, potrafi przysporzyć tymże korzystnych zajęć, a które to działy wielkiego przemysłu dotąd leżą nietknięte prawie, odłogiem.

Ostatnim wyrazem przemysłu jedwabnego jest *tkactwo*, a jakież to ono różnorodne przedstawia działy, a każdy piękny bogactwem, formą i treścią, dając wszędzie zarobek milionom ludzi. U nas za przykład służyć może Łódź i t. p., gdzie setki fabryk powstałych daje miliony w zysku pracowitemu społeczeństwu; pomimo to pracą swą niemogą wydołać rozlicznym potrzebom tegoż, czyli że i dla naszego kraju, który posiada i

ziemi dosyć i ludzi żądnych chleba i zarobku niemało, otworzyć się musi i powinno niewyczerpane na długo źródło nowych zysków.

Trzeba tylko rozpocząć pracę w tym kierunku systematyczną, wytrwałą, świadomą celów i w różnych kierunkach od razu. Potrzeby tego przemysłu są takie. Przedewszystkiém *tkactwo jedwabne* wraz z *farbiernią* powinno być na pierwszym planie. Przyszli założyciele warsztatów tkanin musieliby chwilowo zaopatrywać się w jedwab kaukazki lub zagraniczny, a następnie krajowy, tak surowy jak i farbowany. Gdyby powstały farbiernie jedwabiu specyalne przy zakładach, to używałyby już tylko surowego materyału, krajowego lub sprowadzonego z zagranicy, na który cło jest niewielkie; w tém to leżą i korzyści z fabrykacyi widoczne, gdybyśmy zyskali tylko to co opłacamy zagranicy za tkaniny gotowe cłem w złocie.

Pierwotnie mogłyby powstać fabryki tkanin gładkich jedwabnych czarnych, i miałyby bezwątpienia wielkie powodzenie, jak również fabryki wstążek, fularów, atłasów, aksamitów i t. p. Cóż daje możność Szwajcaryi, Anglii zdobywania milionów pomimo, że nieposiadają ani hodowli morw, ani jedwabników? Oto przeróbka materyału surowego jedwabiu i farbiernie. Mamy już swoich ludzi zdolnych i specyalistów w różnych zawodach tego przemysłu, ale tylko rozproszonych po szerokim świecie, niemogli bowiem znaleźć zajęcia w kraju. Kapitały nasze powinnyby pójść w tym kierunku, a zdobędą sobie poważne uznanie i odsetki znaczne na wzór zagranicy, która przecież zyski ciągnie z naszéj opieszałości i niezaradności.

Mając u nas klimat wyborny dla otrzymywania surowego materyału, t. j. kokonów i jedwabiu, gdyby fabrykacya o któréj mowa wzmogła się i okazała się faktycznie korzystną, a co zdaje się niezawodném, ponieważ miliardy kapitałów za granicą tkwią w tym przemyśle, — wtedy i upowszechnienie hodowli morwy lub wyzyskiwanie owych plantacyj istniejących już, a w których to drzew morwy liczymy w kraju na miliony, choć niezużytkowanych dotąd, wtedy i przemysł hodowli jedwabników wzmoże się, krocie tysięcy funtów kokonów przybędą, potworzą się nowe rozwijalnie jedwabiu w kraju i przędzalnie krajowe przygotują massy surowego materyału na potrzeby fabryk. Dotąd jedyne w kraju, istniejące w Bogucinie *) zakłady jedwabnicze wraz z przędzalnią jedwabiu krajowego, nie są w stanie wystarczyć potrzebom kraju.

Nie myślmy, żeby tak drobny, ale pracowity owad, jakim jest jedwabnik. niebył w stanie, w tak krytycznéj chwili, jak dziś znajdujemy się ekonomicznie, przynieść nam *zbawienia*. Nie myślmy, że jesteśmy przez to mądrzejsi, oględniejsi od zagranicy, niechcąc naśladować ich w dobrém i zająć się u siebie w kraju przemysłem jedwabniczym, w takich rozmiarach, aby to miało znaczenie przemysłu poważnego, co wtedy nastąpi, kiedy większość a następnie wszyscy będą sadzili morwę i hodowali jedwabniki tak, jak dziś sadzą buraki, kartofle i t. p.

Kiedy Włochy niemogły egzystować ekonomicznie z powodu lichych swych zbiorów i upadku cen na zboże, a było to na początku naszego stulecia, niezapomniany hr. Dandolo, ów prawdziwy dobroczyńca kraju, inicyator jedwabnictwa we Włoszech, powiedział tam te pamiętne słowa i usłuchano jego rady, „że tylko myryady tych drobnych owadów mogą nas zbawić.“

W obec tego, kiedy rolnictwo nasze kłopocze się, co wynaleźć lepszego do uprawy w miejsce buraków, jak zmienić system gospodarowania, co siać, aby rola przynosiła większy zysk, niech mi będzie wolno podnieść i mój głos, wskazując przykład Włoch, które usłuchały złotéj rady swego ziomka, hr. Dandolo, a dziś nie żałują tego, otrzymując za jedwab miliony lirów.

Dając ucho dobréj radzie, aby jedwabnictwo u nas wprowadzić wszelkiemi siłami na tory wielkiego przemysłu, kiedy Bóg dał nam klimat przyjazny przysporzemy dobrobytu krajowi tak pożądanego, w obec upadku cen zboża i przesilenia cukrowego.

Prassa nasza powinnaby wziąść do serca przedmiot tak ważny, jakim jest upowszechnienie jedwabnictwa w kraju, niech że się to stanie za jéj inicyatywą, żeby też część zasługi spadła i na nią, przypominanie ciągłe wszystkim i wszędzie, jak najczęściéj o potrzebie i sposobach podniesienia tego przemysłu u nas, o środkach i sposobach podniesienia go do godności wielkiego przemysłu u nas; nigdy nie będzie za wiele głosu prassy naszéj, tak jak teraz wyznajmy za mało!

Rządy wszystkich państw zagranicą, tam gdzie widzimy jedwabnictwo potężne, przychodziły początkowo zawsze z pomocą czynną, a Towarzystwa zawiązywane w tymże celu podnosiły znaczenie tego przemysłu, rozpowszechniając go, zachęcając pilnych pracowników nagrodami i t. p.

Dziś, jak wiemy, stacye doświadczalne, kongresy, utrzymują jedwabnictwo na wysokości zadania i łączność pomiędzy sobą. U nas z powodu zwinięcia działań b. Spółki jedwabniczéj, która zrobiła swoje jak mogła i umiała, nareszcie przekazała kilka tysięcy rubli na cele upowszechnienia dla przyszłego Towarzystwa jedwabniczego mającego się zawiązać, podobne Towarzystwa powinny być w każdém nawet mieście gubernialném, aby tym sposobem można rozpowszechniać potrzebę i możność jedwabnictwa i trwale przyswoić krajowi, tak słusznie ceniony u obcych przemysł.

*) W Sielcach pod Warszawą za rogatką Belwederską.

ROZMAITOŚCI.

Owoce suszone. Czytamy w *Ogrodniku Polskim*: Pierwsze próby wyrobów owocowych z fabryki założonéj przez p. Kutakowskiego, przy udzieleniu mu poparcia przez Towarzystwo Popierania Przemysłu, tenże nadesłał do Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego. Suszone jabłka w krążkach na sposób amerykański, przewyższają o wiele dotąd u nas produkowany susz, czarny i brzydki, ale mają jeszcze pewne wady. Gniazdo nasienne niestarannie jest wydobyte, skórka niezupełnie zdjęta, ususzenie pozostawia trochę do życzenia pod względem mięsistości plasterka. Spodziewać się należy, że wkrótce, w miarę nabywania wprawy i doświadczenia, wyroby te poprawią się. Sok wiśniowy, zarówno jak konfitura z wisien i konserwa z rdzawek (Rousselet) są wyborne; pragnęlibyśmy jednak widzieć nieco niższą cenę na kompotach, fabrycznie, a więc na wielką skalę wyrabianych. Te parę uwag podyktowała nam jedynie życzliwość, bo nowemu przedsiębierstwu z serca sprzyjamy. Wielce pożądaném jest, by ono się rozwinęło, a nawet pociągnęło za sobą powstanie nowych fabryk w innych okolicach kraju. Jak się przekonywamy, surowych owoców już wkrótce będzie niemal za dużo na własną naszą potrzebę, przynajmniéj w lecie i w jesieni.

Ostatnie ceny targowe

na stacyi Praga (Warszawa) Dr. Żel. Teresp. (d. 1 października r. b.) całemi wagonami.

	kopiejek za pud od	kopiejek za pud do	kop. za korzec od	kop. za korzec do
Pszenica silnie				
wyborowa	103	107	6.25	6.50
średnia	89	101	5.40	6.10
ordynarna	82	87	4.95	5.25
Żyto zniżkowo				
wyborowe	67	68	3.87½	3.95
średnie	64	66	3.70	3.82½
ordynarne	57	62	3 35	3.60
Jęczmień spokojnie	56	77	2.85	2.90
Owies zniżkowo				
wyborowy	69	72	2.45	2 55
średni	61	66	2.15	2.35
ordynarny	53	58	1.85	2.05
Kasza jaglana silnie	82	110		

Pogoda przez cały ubiegły tydzień była dżdżysta i chłodna.

Usposobienie targu w ciągu sprawozdawczego tygodnia było bardzo spokojne, brakło wszelkiéj chęci do kupna, pomimo dość znacznych ustępstw ze strony sprzedających; nabywcy bowiem spodziewają się, że po ukończeniu świąt żydowskich, zdołają taniéj kupować, gdyż wówczas uformują się dosyć duże zapasy różnego ziarna, ponieważ dowozy są ciągle znaczne i niezawodnie jeszcze powiększą się.

O wywozie tymczasem i mowy być nie może, ponieważ ceny tutejszego rynku, nie bacząc na zniżkę, stoją prawie na równi z cenami ościennych zagranicznych rynków.

Stosunkowo najlepszym zbytem cieszyła się pszenica, któréj ceny, choć nie podniosły się, jednakże zdołały się utrzymać na zeszłotygodniowym poziomie. Dowozy przez cały zeszły tydzień były duże zarówno z Królestwa, jak Litwy i Cesarstwa.

E. Wojewódzki et Comp. Marszałkowska Nr. 116.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 27 września 1887 r.

Powietrze w ubiegłym tygodniu mieliśmy dżdżyste i chłodne.

W usposobieniu targów zbożowych ta tylko zaszła zmiana, że popyt trochę się zwiększył, ceny jednak nietylko się nie poprawiły, lecz uległy dalszéj, lubo nieznacznéj zniżce.

W Nowym-Yorku targi zbożowe były z początkiem minionego tygodnia nader spokojne, w ostatnich dniach jednakże trochę się ożywiły, a ceny pszenicy podniosły się o 1 centa. Mąkę notowano trochę niżéj niż przed tygodniem. Dowozy zboża krajowego zmniejszyły się znacznie, a że i eksport nie był zbyt wielki, obniżyły zapasy kontrolowane stan swój o 140,000 buszli i wynosi on podług ostatniéj depeszy 31,071,000 buszli pszenicy i 7,570,000 kukurydzy. Wielkie dowozy tak zboża krajowego, jako też z portów zagranicznych, niekorzystnie wpłynęły na usposobienie targów angielskich, tak, że ceny zeszłotygodniowe zaledwo zdołały się utrzymać.

We Francyi młynarze byli zmuszeni trochę w cenie postąpić, aby zniewolić producentów do sprzedaży, którzy małemi ilościami zboża targi zasilają.

W Belgii i Hollandyi szedł interes nader ospale przy cenach zniżkowych.

Na placu naszym pozostały ceny bez zmiany.

Płacono za 1000 kilogramów	w hol. fun.	Marek	Rub. za pud przy kursie 180	
Pszenica transito	118—133 fun.	90—110	0 81—0,99	
krajowa pstra	120—128 „	125—130		
krajowa „	126—131 „	130—136		
krajowa jasna	120—126 „	128—135		
krajowa wybor.	128—133 „	136—138		
Żyto transito	120—128 „	60— 65	0,54—0,59	
krajowe	115—124 „	90— 94		
	126—128 „	94— 96		
Jęczmień tranzyto		60—100	0,54—0,90	
„ krajowy		70—115		
Owies rossyjski transito		60— 75	0,54—0,68	
„ krajowy		75— 90		
Groch tranzytowy		75—110	0,69—1,00	
„ na paszę		90— 95		
„ kuchenny		100—125		
„ Victoria		120—140		
Rzepak transito		170—180	1,55—1,64	
Rzepak grubo ziarnisty świeży suchy		185—192		
Rzepik świeży suchy		180—190		
Łubin niebieski		70— 75	0,63—0,68	
„ żółty		70— 75	0,63—0,68	
Wyka czarna		80— 90	0,72—0,81	
Kuch rzepakowy		4,90—5,30	0,89—0,96	za 50 kilogr.
Kuch lniany		5,30—5,80	0,96—1,05	
Otręby pszenne		2,70—3,00	0,49—0,54	
Otręby żytnie		2,70—2,90	0,49—0,52	
Koniczyna czerwona		20—35	3,64—6,37	
„ biała		20—40	3,64—7,28	
Tymotka		20—26	3,62—4,65	

W Hamburgu nie wpłynęły fluktuacye giełdy berlińskiéj na usposobienie targu okowity i ceny pozostały bez zmiany.

Płacono:

	marek		kop.
loco bez beczki marek	21¼		43
w beczk. kontrak. loco	26½		59
na wrzesień	26½		59
na wrzesień-październik	26½		59
na październik-listopad	26¼		58
na listopad-grudzień	25½		55
na grudzień-styczeń	25		53
na listopad-maj	25¼		54

co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80%. — przy kursie 180.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	180,40	Mrk.
Pszenica wrzesień-październik	147,50	„
październik-listopad	148,00	„
New-York	81½	„
Żyto loco	109,00	„
wrzesień-październik	108,50	„
październik-listopad	109,00	„
listopad-grudzień	111,00	„
Oléj rzepakowy na wrzesień-paźdz.	48,10	„
październik-listopad	48,10	„
Okowita loco	68,00	„
wrzesień	66.80	„
listopad-grudzień	99 30	„

Ceny w Warszawie ze źródła urzędowego

za czas od dnia 26 września do 3 października 1887 roku.

	Cena średnia
Pszenica za korzec 6-pudowy bez worków i opakowania rubli	6.35
Żyto za korzec 3¼ pud.	4.25
Owies za korzec 3 11/20 p.	2.65
Jęczmień za korzec 5 p.	3.50
Gryka za korzec 5 p.	4.50
Groch polny za korzec 6½ pudowy	5.40
Rzepaku letniego korzec (5¼ puda)	8
Rzepak zimowy korzec (5¼ puda)	9.
Wół najlepszy rub.	96
„ średni „	83
Wołowina polędwica f. k.	15—18
„ zrazowa kop.	11—12
Cielęcina kop.	12—16
Wieprzowina kop.	12—16
Baranina kop.	9—12
Łój wołowy funt kop.	12
Słonina funt kop.	15
Sadło świeże funt kop.	15
Smalec wieprzowy funt kop.	20
Indyk żywy rub.	1.50
Indyk bity rub.	1.50
Perliczka kop.	50
Kaczka bita kop.	60
Kura kop.	50
Kasza pszenna za garniec kop.	35
„ perłowa „	36
„ grycz. drob. „	18
„ „ zwycz. „	20
„ jęczmienna „	15
„ jaglana „	18
„ owsiana „	25
Mąka żytnia razowa pud	1.15
Mąka żytnia pytlowa pud	1.30
„ pszenna zwycz. „	2.00
„ „ krupcz. „	2.40
„ gryczana „	1.10
„ ziemniaczana „	2.00
Otręby żytnie pud kop.	60
„ pszenne „ „	60
Chleb żytni funt „	2½
„ sytny „ „	3¾
„ pszenny „ „	
„ lepszy „ „	
Mleko świeże garniec kop.	30
„ zbierane kop.	20
Masła świeżego funt od k.	35—40
„ solonego funt kop.	33

	Cena średnia
Śmietany kwarta od k.	25—30
Cukier kostkowy funt kop.	13½
Kawa funt kop.	60
Jaj kopa kop.	90
Kapusty głowa kop.	4
Kartofli korzec rub.	1.35
Buraków pęczek kop.	3
Sól pud kop.	45
Pieprz funt kop..	48
Octu zwycz. kwarta kop	5
„ stołow. „ „	9
Spirytus czysty wiadro „	11.50
Spirytus 78 pr. „ „	8.15
Okowita 40 pr. „ „	5.00
Wódka 10 pr. wiadro rub.	8.15
„ 6 pr. szum. „ „	5.17
Siemie lniane garniec kop.	20
Siemie konopne „ „	15
Chmiel krajowy pud rub.	19.00
Świece stearyn. funt kop.	23
Drzewo twar. sąż. kub. rub. 17	
„ opał. sosn. za sąż. kub. zawier. 182½ ang. stóp kub. rub. 15	
Piwo zwycz. wiadro kop.	50
„ bawarskie „ rub.	1.00
Olej lniany pud „	5.40
„ konopny „ „	5.00
„ rzepakowy „ „	4.60
„ „ dyst. „ „	5.40
Wosk funt kop.	55
Mydło zwyczajne „ „	10
Mydło szare „ „	9
Płótno konopne arsz. „	20
Płótno lniane „ „	25
Len pud rub.	8.00
Konopie „ „	6.00
Skóra końska „	5.20
Skóra wołowa „	11.00
Skóra cielęca „	1.40
Stal krajowa „	5.00
Stal angielska „	12.00
Żelazo kute „	2.10
„ walcowane „	1.80
Węgiel kam. kraj. pud kop.	15½
Koks z fabryki gazu z dostawą korzec kop.	62½
Węgiel angielski „	1.65
Nafta kaukazka garniec	20
Płacono za dzień roboty wyrobnikowi kop.	60
Wyrobnikowi z koniem rubli	2.50
Wyrobnikowi z 2 końmi „	4.00

W drukarni Gazety Warszawskiéj.—Дозволено Цензурою.—Варшава 21 Сентября (3 Октября) 1887.